

PIOTR NOWACZYŃSKI

Lublin

### CIEMNY ANIOŁ LIEBERTA

Jest w dorobku Lieberta pewna grupa wierszy niezrozumiałych i... niezrozumianych. Wierszy, które na dodatek dość często stanowiły podstawę do kwestionowania religijnej prawowierności poety<sup>1</sup>. Może nie będzie więc od rzeczy, jeśli przyjrzymy się nieco uważniej przynajmniej temu z nich, który trafił ostatnio do podręcznika „dla nauczycieli, studentów i uczniów”. Oto tekst wiersza i komentarz badacza:

#### BOŻA NOC

Pokąd mnie będziesz gnębił, gnióti,  
Smolisty stropie – smołą trwożył?  
Rozdawco plag, szafarzu cnót,  
Bezgwiezdny szpiegu boży!

Dokąd mnie wzywasz? Wołasz, skąd –  
Kogucim śpiewem o północy,  
Zza szyb, w świetlicy każdy ką  
Hizopem wpływasz nocy?

Budzisz mnie, grozisz – czegoś chcesz,  
Nieludzki, od mych spraw człowieczych,

---

<sup>1</sup> Z. B i e ń k o w s k i, *Legenda i poezja Lieberta*, [w:] J. L i e b e r t, *Poezje*, wyboru dokonał M. Toporowski, wstęp Z. Bieńkowski, Warszawa 1962, s. 5-19; S. P ę - k a c k i, *O liryce Jerzego Lieberta*, „*Twórczość*”, 1975, nr 12, s. 82-91; J. M. R y m - k i e w i c z, *Skamander*, [w:] *Literatura polska 1918-1975*, t. 1: 1918-1932, Warszawa 1975, s. 333-337. Do wyprowadzenia Lieberta z opłotków katolickiej ortodoksji nawoływał też ubocznie W. P. Szymański (*Szkic do szkicu. O erotykach Jerzego Lieberta*, „*Poezja*”, 1972, nr 11, s. 55-58). Por. też polemikę z nim J. Szczyпки (*Polowanie na inność*, „*Kierunki*”, 1973, nr 1, s. 12).

Powiedz, o jaką stoisz rzecz,  
Ty, ciemny Sens Wszechrzeczy?

W smolistej pustce głos twój brzmi,  
Kołuje, dzwoni przenikliwy.  
Za co mnie ścigasz? Płoszysz sny,  
Trapisz, żywiole mściwy!

Wiesz dobrze, nie od dziś ten spór  
Trwa nierozumny między nami...  
Dość! Dość już! Niech raz zmilknie kur,  
Złowróźbny ptak otchłani.

Znawcy twierdzą, iż adresatem lirycznym jest tu Bóg, przedstawiony jako tropiciel człowieka, nieustępliwy prześladowca. To w naszej liryce, a osobliwie w polskiej świadomości religijnej, wizerunek Boga rzadki, poetycko jakże sugestywny.

Ale czy wszystkie obrazy *Bożej nocy* wspierają tę interpretację? Tradycyjne wyobrażenia Boga mało mają wspólnego z takimi atrybutami, jak – trzykrotnie przywołana – smoła, która koresponduje z wyrażeniem „ciemny Sens Wszechrzeczy”. Jeżeli rację ma krytyk, że w wierszu Lieberta *Koguty* – kogut to „ptak piekielny”, wysłannik szatana, dlaczego w *Bożej nocy* ten sam motyw miałby diametralnie zmienić sens? I na koniec: czy to logiczne, żeby Bóg był własnym szpiegiem? A przecież właśnie tak, „szpiegiem bożym” nazwano „ty” liryczne tego wiersza. Masz do wyboru: uchylić wyrażone tu wątpliwości lub interpretację *Bożej nocy* poprowadzić w innym kierunku. Może to wiersz o Szatanie, nie o Bogu?<sup>2</sup>

Jak więc widzimy, Balcerzan proponuje czytelnikowi, aby odrzucił interpretację tradycyjną i dowiódł, że adresatem w tym wierszu nie Bóg jest, lecz szatan. Niełatwo jest jednak być nowatorem. Rzecz bowiem w tym, iż to właśnie ta koncepcja jest stosunkowo najbardziej rozpowszechniona wśród badaczy. Pierwszy był Jan Kott, który jeszcze przed wojną w krótkim, ale znaczącym w refleksji nad Liebertem artykule pisał:

[...] szatan [...] pojęty jest przez Lieberta nie w sensie symbolu zła, ale ducha ciemności, r e a l n i e kuszącego, a co ciekawsze, scharakteryzowanego zgodnie z teologią chrześcijańską [...]. Pewne trudności interpretacji nasuwa nazwanie szatana „szafarzem cnót”. Wydaje nam się jednak, że spotykamy się tu z podobnym określeniem szatana, jak w *Fauście* Goethego („jestem częścią tej siły, która pragnie zawsze zła, a tworzy zawsze dobro”), to jest uznaniem działalności szatana za zgodną *sub speciae aeternitatis* z porządkiem Bożym. Motyw „hizopu nocy” potraktowany jest prawdopodobnie jako przeciwstawienie

<sup>2</sup> E. B a l c e r z a n, *Poezja polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1996, s. 132.

do słów psalmu 51-go: „Pokropisz mnie, Panie, hizopem, a będę oczyszczony, a będę nad śnieg wybielony”. „Kur” jest starym katolickim symbolem diabła, mającym wyraźną analogię do piania koguciego w noc zaparcia się św. Piotra. Zespół motywów – „smolisty strop”, „ciemny Sens Wszechrzeczy”, „bezwieżdny szpieg boży” – nadaje wierszowi wyjątkowo sugestywny, wstrząsający charakter nowego poetyckiego przeżycia sceny kuszenia świętych<sup>3</sup>.

Poglądy Kotta upowszechnił S. Frankiewicz, powtarzając je wiernie w obszernym *Wstępie do Pism zebranych* Lieberta<sup>4</sup>. Nieco paradoksalnie zmodyfikował je natomiast J. Krasicki. I on, podobnie jak Kott, twierdził, iż w wierszu występuje diabeł, szpieg Boży, który tym razem przybywa do człowieka o północy, w godzinie złych duchów, aby – wywołując w nim poczucie irracjonalnego zagrożenia i niepokoju, przypominając zaparcie się św. Piotra – zawrócić go ku Bogu<sup>5</sup>. A więc wiersz nie o kuszeniu człowieka, lecz o jego nawracaniu przez szatana. O jakiejś „sytuacji mistycznej”, w której diabeł wciąga człowieka „w otchłań nicości”, wspomina też krótko i niejasno J. Łukasiewicz<sup>6</sup>.

Znacznie słabiej uzasadniana była wersja, iż adresatem tego wiersza jest Bóg, a stosowniej może byłoby powiedzieć, że miejsce argumentów zajęło tu solenne przeświadczenie krytyka. S. Skwarczyńska włączała ten wiersz do grupy utworów ukazujących sposób przeżywania wiary przez człowieka, który dynamicznie pracuje nad wewnętrzną przebudową siebie. Bóg jawi się w nich jako ktoś, kto „zadaje gwałt, dopieka swoją łaską, odbiera spokój

---

<sup>3</sup> J. K o t t, *Katolicyzm liryki Lieberta*, „Przegląd Współczesny”, 1935, t. 52, nr 155, s. 27-28.

<sup>4</sup> T. 1: *Poezja - proza*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 64-65.

<sup>5</sup> J. K r a s i c k i, *Poeta i demony*, „Przegląd Powszechny”, 1984, nr 12, s. 402. Należy tu sprostować informację: „O *Bożej nocy* pisał P. Nowaczyński, iż występuje w niej *noc bierna zmysłów* analogiczna do «nocy» św. Jana od Krzyża”. Autor ten o *Bożej nocy* specjalnie nie pisał. Pisał jedynie, iż pewien blok wierszy Lieberta z lat 1925-1927 przypomina ze względu na wpisany w nie sposób przeżywania wiary to, co wiemy z pism mistyków na temat pierwszego etapu życia religijnego człowieka. Zob. *O miejscu Lieberta w polskiej liryce religijnej*, „Znak”, 1971, nr 10, s. 1218-1330. Przedr. nieznacznie poszerzony pt. *Liebert*, [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 423-455.

<sup>6</sup> *Ruch i trwanie – Jerzy Liebert*, [w:] *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*, pod red. I. Maciejewskiej, t. 1, Warszawa 1982, s. 539.

dniom, ma w swoich posługach noc dręczącą”<sup>7</sup>. W sposób zbliżony rozumieli utwór S. Jończyk<sup>8</sup> i M. M. Baranowska<sup>9</sup>.

Ci zaś z krytyków, którzy ujrzeni w tym wierszu Boga rzeczywiście groźnego, tajemniczego, wrogiego człowiekowi, skłonni byli traktować *Bożą noc* jako dowód ambiwalencji w postawie religijnej Lieberta (S. Pękacki<sup>10</sup>) lub absolutnego zwątpienia w sensowność świata i ludzkiego losu (Z. Bieńkowski<sup>11</sup>).

Jeszcze inne stanowisko zajęła I. Smolka<sup>12</sup>. Jej zdaniem w wierszu adresatem może być szatan, który pragnąc zła, w istocie czyni dobro, ale także może nim być manichejsko pojmowany Bóg, źródło zarówno zła, jak i dobra, co jak się wydaje, niewiele ma wspólnego ani z manicheizmem, ani z wierszem, jest natomiast wyrazem skłębienia się w umyśle badaczki dwu omówionych wyżej, wykluczających się interpretacji.

Ostatecznie więc mamy dwie przeciwstawne i zarazem wewnętrznie sprzeczne koncepcje adresata. Szatan – nieprzyjaciel człowieka lub kierujący go ku Bogu oskarżyciel. Wrogi człowiekowi lub napadający go łaską dla zbawienia – Bóg. Tak odmiennym wyobrażeniom adresata towarzyszą też odmiene rozumienia utworu. Wiersz o kuszeniu – wiersz o nawracaniu. Zapis religijnego doskonalenia – wyraz zwątpienia w moralny porządek świata.

Do kogo więc właściwie mówi bohater tego utworu? Przeczytajmy raz jeszcze tekst pierwszej strofy.

Pokąd mnie będziesz gnębił, gniótl,  
Smolisty stropie – smołą trwożył?  
Rozdawco plag, szafarzu cnót,  
Bezgwiezdny szpiegu boży!

<sup>7</sup> S. S k w a r c z y ń s k a, *Kościół wojujący. Rzecz o Jerzym Liebercie*, „Tygodnik Powszechny”, 1947, nr 8, s. 1. Przedr. pt. *Rzecz o Jerzym Liebercie*, „Osnowa”, 1985, nr 5-6, s. 150.

<sup>8</sup> *Tej wojnie pokój przewodzi... Wokół poezji Jerzego Lieberta*, „Kierunki”, 1966, nr 7, s. 9.

<sup>9</sup> „Mówię i wierzę”. „Ja” poetyckie Jerzego Lieberta. „Znak”, 1985, nr 1-2, s. 221.

<sup>10</sup> P ę k a c k i, dz. cyt., s. 85.

<sup>11</sup> B i e ń k o w s k i, dz. cyt. s. 11.

<sup>12</sup> „Niech grozy doznam słów”. *Jerzy Liebert – odczytywanie postaci*, [w:] t e j ż e, *Lęki, ucieczki, akceptacje*, Warszawa 1984, s. 27-28.

Zwrot „rozdawco plag” mógłby wskazywać na Boga, przywołuje bowiem dziesięć słynnych plag egipskich, którymi Jahwe łamał opór faraona, nie godzącego się na opuszczenie jego kraju przez lud Izraela (Wj 7-12; Ps 78, 43-51). Podobnie wyrażenie „szafarz cnót”. Jak wiemy, wśród wielu cnót katechizm wyróżnia także i takie, których jedynym dawcą jest Bóg. Są to tzw. cnoty teologalne, tj. wiara, nadzieja i miłość. Trudność zasadnicza i właściwie eliminująca takie rozumienie adresata tkwi jednak w wersji czwartym. Mowa jest tu najwyraźniej nie o Bogu, lecz tylko o kimś, kto do Niego przynależy. To „szpieg boży”, czyli – czyj. Gdyby szło o Boga, wers musiałby brzmieć: „Bezgwiazdny szpiegu, Boże!”. Tak jednak nie jest i nie ma tu też żadnego błędu druku. Taką wersję zawiera bowiem i pierwodruk czasopiśmienniczy<sup>13</sup>, i tomik *Gusta*, tj. teksty, nad którymi poeta miał kontrolę. A trudno przecież przyjąć, że Liebert nie umiał poprawnie posługiwać się językiem polskim.

Skoro więc nie Bóg, to szatan. Problem jednak w tym, iż Biblia – a to jest macierzysty kontekst interpretacyjny utworu ze względu na liczne w nim aluzje do Pisma św. – nie łączy na ogół diabła z plagami. Te są bowiem formą swoistej pedagogii, rodzajem ostrzeżenia, próby lub kary, która ma na celu doprowadzić do pokuty i nawrócenia, a trudno o takie intencje posądzać diabła. Jeszcze trudniej uznać go za „szafarza cnót”. Argument Kotta, iż Bóg dopuszcza działanie szatana, aby w sposób tajemny dla nas wyprowadzić z niego dobro, jest przecież tylko pewną formą teodycei. Czy można na tej podstawie na serio nazywać szatana „szafarzem cnót”? Jest on przecież wrogiem człowieka i kieruje się w swym działaniu nienawiścią, pragnieniem czynienia zła. I wreszcie – dlaczego miałyby straszyć piekłem? To przecież dość dziwna strategia jak na kusiciela (Rdz 3, 1-14) i ojca kłamstwa (J 8, 44), który raczej chętnie podałby się za anioła światłości (2 Kor 11, 14). Czy aby nie występuje w ten sposób wbrew niejako własnym interesom?

Jak więc widzimy, żadna z tych koncepcji adresata nia daje się utrzymać do końca. Czyżby więc 24-letni Liebert, gorliwy katolik, napisał wiersz, w którym nie można odróżnić Boga od szatana? Może więc wyjściem z tego dychotomicznego potrzasku byłoby poszukanie innego adresata? Czy nie mógłby być nim np. anioł? Jako duch niewidzialny, towarzyszący człowiekowi od narodzin do śmierci, obecny przy nim stale, „rano, wieczór,

<sup>13</sup> „Pamiętnik Warszawski”, 1929, z. 3, s. 132.

w dzień i w nocy”, czyż nie jest swoistym „szpiegiem”? „Bożym” – bo od Boga danym i do Niego przynależnym.

Jeśli rozstaniemy się z wizją anioła wyłącznie miękkiego, stróża małych dzieci, to nietrudno będzie także powiązać z nim określenie „rozdawco plag”. To anioł bowiem jako wysłannik Jahwe zabija w Egipcie wszystko, co pierworodne (Wj 12, 23), on też uśmierca wojowników i książąt w obozie króla asyryjskiego (2 Kr 32, 21) czy wreszcie karze śmiercią Izraelitów za grzech Dawida (2 Sm 24, 15-17; 1 Kr 21, 14-20). W sposób najbardziej jednak oczywisty występuje w roli „rozdawcy plag” w Apokalipsie św. Jana (Ap 8-9, 15-16). To tu spotykamy się z wizją siedmiu aniołów, którzy w czasach ostatecznych spuszczaają na ludzkość ogień i grad, zarazę i szarańczę, ciemności i trzęsienie ziemi. Oni to trzymają siedem czasz, z których wylewają na ziemię plagi gniewu Bożego, i siedem trąb, którymi wywołują kataklizmy.

I trzeci anioł zatrąbił:  
i *spadła z nieba wielka gwiazda*, płonąca jak pochodnia,  
a spadła na trzecią *część rzek* i na *źródła wód*.  
A imię gwiazdy zowie się *Piołun*.  
I trzecia *część wód* stała się *piołunem*,  
i wielu ludzi zmarło od wód, bo stały się gorzkie.

A piąty wylał swą *czaszę* na tron Bestii:  
i w jej królestwie *nastaly ciemności*,  
a ludzie z bólu gryzli języki  
i *Bogu nieba* bluźnili za bóle swoje i wrzody,  
ale od czynów swoich się nie odwrócili.  
(Ap 8, 10-11; 16, 10-11)

To tylko swoista infantyliczacja anioła sprawiła, że zapomnieliśmy o jego roli jako wykonawcy surowych wyroków Boga, choć znali ją i pamiętali o niej np. poeci romantyzmu. W wierszu R. Zmorskiego anioł tak siebie przedstawia:

Miecz niosę w prawicy,  
Pochodnię w lewicy,  
W gromach oblatam świat:  
Na imię mi: biada!  
Śmierć, zgroza, zagłada  
Biegą mi w ślad.  
(R. Z m o r s k i, *Anioł-niszczyciel*)

Ten karzący „rozdawca plag” jest jednak także „szafarzem cnót”. I nie ma w tym żadnego paradoksu. Czyż aniołowie nie są także swoistymi opiekunami życia duchowego człowieka? Tymi, którzy mają oświecać ludzkie sumienie i pomagać w procesie moralnego doskonalenia się, czyli dopracowywania się właśnie cnót? Z takim to właśnie aniołem, który dość twardo i dynamicznie współpracuje z człowiekiem w procesie jego religijnej przemiany, spotykamy się we wcześniejszych wierszach Lieberta.

Nie ciszą, jak obłok miękką,	w. 1
Nie chłodem, nie tkliwą ręką,	w. 2
Ale mieczem, ale ogniem –	w. 3
Przystąpiłeś do mnie.	w. 6

Nie w spokoju, jak owoc żrałym,	w. 13
Nie w cieniu drzewa omdlałym –	w. 14
Ale w ogniu i w lamencie,	w. 15
Biorę w piersi twoje ciosy,	w. 16
Ostrza błyszczące jak rosy	w. 17
I twoje objęcie.	w. 18

(Anioł żalu)

– Czekałem od ciebie pokoju.	w. 39
– A jam cię nappełnił szczękiem.	w. 40
– Myślałem, że twoje objęcia	w. 41
Są jak mięta wonne i miękkie.	w. 42
– A trawy zadały cięcia.	w. 43
– O, czemu tak niepojęta	w. 51
Sprawujesz nade mną władzę	w. 52
I skrzydeł twych dotyk bolesny?	w. 53
– Bo cię kocham i do jutra prowadzę.	w. 54

(Anioł pokoju)

Czy taki anioł, który pełni swoistą funkcję przewodnika, kierownika życia duchowego, kogoś, kto wymusza na człowieku jego rozwój moralny, nie mógłby być nazwany w systemie myślowym Lieberta „szafarzem cnót”?

W *Bożej nocy* „gniecie” on człowieka niczym „smolisty strop”, „gnębi” go, budzi „kogucim śpiewem” po nocy, straszy piekłem. Logiczna to, choć może niezbyt typowa forma zbawczej pedagogii. Czyż nie przypominają się w tym miejscu słowa anioła z Prologu do *Dziadów części III*:

Ja, syn chwały nieśmiertelnej,  
Przybierałem wtenczas postać  
Obrzydłej larwy piekielnej,  
By cię straszyć, by cię chłostać  
[...]

A skojarzenie to nieprzypadkowe, wszak *Boża noc* powstała w tym samym czasie, co *Romantyczność*, wiersz nie tylko tytułem nawiązujący do Mickiewicza.

Przejdźmy z kolei do strofy drugiej:

Dokąd mnie wzywasz? Wołasz, skąd –  
Kogucim śpiewem o północy,  
Zza szyb, w świetlicy każdy kąć  
Hizopem wpływasz nocy?

Dlaczego anioł Lieberta posługuje się pianiem koguta? Co chce w ten sposób powiedzieć? Do czego czyni aluzję? Wróćmy i tym razem do Biblii. Kogut występuje w niej wyjątkowo rzadko: marginalnie jako symbol inteligencji (H 38, 36) i dumy (Prz 30-31), zasadniczo zaś zdrady i skruchy, wyparcia się Chrystusa (Mt 26, 34, 74-75; Mk 14, 30, 68-72; Łk 22, 34, 60-61; J 13, 38; 18, 27). Możemy więc przyjąć, że anioł przypomina w ten sposób bohaterowi wiersza jego grzechy. Budzi wyrzuty sumienia. Potwierdzają to dwa dalsze wersy przywołujące hizop, roślinę używaną do wszelkiego rodzaju rytualnych oczyszczeń (Kpł 14, 49-57; Lb 19, 18), szczególnie zaś z trądu (Kpł 14, 4-7). Tym razem idzie jednak o trąd duchowy i jest to niewątpliwie aluzja do znanego z liturgii Psalmu 51, pokutnego psalmu Dawida po jego cudzołóstwie z Batszebą (2 Sm 11, 3).

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,  
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość.  
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy  
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,  
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.  
(Ps 51, 3-4, 9)

Jak więc widzimy, chodzi w tej strofie o wytknięcie bohaterowi wiersza jego słabości, jego odstępstwa od Chrystusa. To swoista noc oczyszczenia, a kogut występuje w niej jako klasyczny symbol czujności moralnej, ten, który budzi ze snu do walki z grzechem. Nie ma więc żadnych podstaw do twierdzenia, jak chce Krasicki, a wcześniej Kott, iż aktywnym podmiotem działającym w tej strofie jest diabeł.

Kogut to motyw o bardzo bogatej pojemności znaczeniowej. Jest przecież symbolem słońca, dumy, waleczności, seksualnej potencji, strażnikiem domowego ogniska, miarą czasu, przewodnikiem dusz w zaświaty, zwiastunem



śmierci, strażnikiem skarbów itd.<sup>14</sup> To prawda, iż niekiedy symbolizuje także diabła<sup>15</sup>, ale przecież również i jego przeciwnika, pogromcę złych mocy, tego, który swym śpiewem odpędza i unieszkodliwia demony<sup>16</sup>. To typowy motyw o znaczeniu ambiwalentnym, toteż jego rozumienie winno być każdorazowo ustalane w tekście, a nie nanoszone z zewnątrz.

Najciekawsze, i może najtrudniejsze, bo nie powiązane bezpośrednio z psychiczno-moralną sytuacją podmiotu, określenie anioła pada jednak w strofie trzeciej.

Budzisz mnie, grozisz – czegoż chcesz,  
Nieludzki, od mych spraw człowieczych,  
Powiedz, o jaką stoisz rzecz,  
Ty, ciemny Sens Wszechrzeczy?

„Ciemny”, bo niepojęty, niezrozumiały, przerastający człowieka, ale dlatego „Sens Wszechrzeczy”, skoro w pierwszym odruchu chcielibyśmy odnieść to miano raczej do Boga niż do anioła, na co – jak pamiętamy – nie zezwala z kolei ostatni wers pierwszej strofy. Powróćmy raz jeszcze do Biblii, a w niej – do apokalips. Szczególny to gatunek, w którym – wbrew powszechnemu mniemaniu – nie tyle chodzi o opis kataklizmów, ile o ujawnienie tajemnic zbawczego planu Boga, planu, który uzyskuje swe wypełnienie w czasach ostatecznych. Apokalipsa to swoista księga pocieszeń. W szeregu wizji niesie uciskanym poczucie sensu i nadzieję tryumfu. Tymi, którzy odsłaniają ów religijny, oglądany z perspektywy końca, całościowy niejako sens historii, „sens wszechrzeczy” właśnie, stają się z reguły aniołowie. Objawiają go zwykle w serii niejasnych, tajemniczych, rzeczywiście „ciemnych” wizji. Tak jest w Księdze Zachariasza, gdzie anioł w ośmiu nocnych widzeniach ukazuje prorokowi przyszłe czasy zbawienia (Za 1-6). Podobnie w Księdze Daniela (Dn 7-12). I wreszcie w najbardziej może angelologicznej księdze, Apokalipsie św. Jana, w której całość objawienia dotyczącego losów ludzkości i Kościoła oraz życia przyszłego w Niebieskiej Jeruzalem – gdzie Bóg zamieszka z ludźmi i „otrze wszelką łzę z oka ich, a śmierci już nie będzie” (Ap 21, 4) – pochodzi od anioła.

---

<sup>14</sup> J. G a j e k, *Kogut w wierzeniach ludowych*, Lwów 1934, ss. 172; W. K o p a - l i ń s k i, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 149-151.

<sup>15</sup> G a j e k, dz. cyt., s. 61-62, 121-124.

<sup>16</sup> Tamże, s. 16, 56-57, 126, 129-132.

Może więc, mając na uwadze i tę jego mystagogiczną funkcję, można by go nazwać nie tylko „rozdawcą plag”, „szafarzem cnót”, ale także – w pewnym skrócie myślowym – „ciemnym Sensem Wszecrzeczy”.

Tyle o nazwach adresata, a teraz przejdźmy do opisu jego działań.

Przybywa nocą do człowieka, budzi go, grozi, straszy piekłem, oskarża. To znany nam już z cytowanych wcześniej wierszy niebieski gwałtownik. Tam przychodził z mieczem i ogniem, zadawał ciosy, wyznaczał, co trzeba w sobie zniszczyć, co od siebie odciąć. Różne nosił nazwy: Anioła Żalu, Pokoju, Ładu, Harmonii. Nie przestając być bytem transcendentnym, uosabiał równocześnie wartości moralne, których był współtwórcą, a nawet pewne stany duchowe.

Anioł Żalu wszedł we mnie niby w sidło grzeszne  
I miota mną w słów rozterce –  
Boże, któryś stworzył człowieka –  
Ucisz serce

(*Anioł żalu*)

A jak mógłby nazywać się ten anioł? To najwyraźniej niebiański prokurator, ten, który oskarża człowieka, przypomina mu grzechy – Anioł Sumienia. Twardy, dolegliwy, bo – jak powiada św. Bernard z Clairvaux – „nie ma na niebie i na ziemi większego prześladowcy, jak własne [...] sumienie, którego wzroku nie można uniknąć i odepchnąć”<sup>17</sup>.

*Boża noc* sytuuje się więc w tym samym szeregu, co *Anioł żalu*, *Próby*, *Kuszenie*, *Anioł pokoju*, *Jeździec*. A mówiąc ściślej, zamyka ów cykl poświęcony wewnętrznym przeżyciom człowieka, który wszedł na drogę oczyszczenia w swej wędrówce do Boga. Proces to, jak wiemy z pism mistyków, dość dramatyczny. Cierpimy, ponieważ „grzech, który jest nam przyrodzony, opiera się nadprzyrodzonej łasce: serce nasze jest rozdarte sprzecznymi wysiłkami” – powiada B. Pascal<sup>18</sup>.

Ten sposób przeżywania wiary i styl jego językowej artykulacji odnajdziemy także w środowisku Lasek i Kółka ks. W. Kornilowicza, gdzie formowała się religijność Lieberta.

Bóg spojrział z miłością na Ciebie – pisze s. M. Czacka do duchowej przyjaciółki poety, s. M. Wajngold – i dla Twego dobra burzy i przewraca wszystko w Tobie i wkoło Ciebie. Trwoga Cię chwilami ogarnia, ciemności, rozterka i

<sup>17</sup> *Pisma*, t. 4: *O rozważaniu*, Kraków 1992, s. 139.

<sup>18</sup> *Myśli*, przekład T. Żeleńskiego (Boya), w nowym układzie wg wydania J. Chevaliera, przyg. do druku M. Tazbir, Warszawa [b.r.w.], poz. 723 [94].

głuchy ból. Ty w tej chwili nie rozumiesz, co się z Tobą [...] dzieje, ale Bóg celowo, spokojnie i mocno dzieła swego dokonywa<sup>19</sup>.

Człowiek Lieberta jest więc, jak widzimy, widownią zmagania się w jego duszy tego, co słabe, ludzkie, grzeszne, z tym, co boskie, nadprzyrodzone – w *Bożej nocy* uosobione w postaci anioła.

Na koniec przyjrzyjmy się jeszcze scenerii zdarzeń. Swą niesamowitością kazała przeciw niektórym badaczom doszukiwać się w tym wierszu diabła. Dlaczego akcja dzieje się tu nocą, w absolutnej ciemności i pustce, którą wypełnia jedynie kołujący głos koguta? Czy chodzi tylko o podkreślenie, o wzmocnienie siły i nieustępliwości udręki, jak to ma miejsce w Księdze Hioba (7, 3-4, 13-14) czy u tak cenionych przez Lieberta poetów baroku<sup>20</sup>, czy o coś więcej?

Jest rzeczą zastanawiającą, że człowiek tego wiersza reaguje na działanie anioła serią pytań: „za co mnie ścigasz?”, „czegóż chcesz?”, „dokąd mnie wzywasz?”, „o jaką stoisz rzecz?”. Najwyraźniej nie rozumie całej tej Bożej pedagogii. Ciemność fizyczna osacza nie tylko jego ciało, ale staje się także znakiem ciemności duchowej. Powinno nas to skierować, szczególnie jeśli pamiętamy mistyczne lektury Lieberta, do kluczowego pojęcia w myśli św. Jana od Krzyża, tj. różnego rodzaju „nocy ciemnych”. Przy całej migotliwości znaczeniowej tej nazwy jedno można powiedzieć: określa pewne etapy, procesy, stany, przez które dusza musi przejść w swej wędrówce do Boga.

Kiedy zaczyna On ją oczyszczać, powiada mistrz, to jest to dla niej i noc – proces ten bowiem przekracza możliwości rozumowego pojmowania przez człowieka<sup>21</sup> – i męczarnia, udręka, ponieważ dusza z jednej strony poznaje własną nędzę, niedoskonałość<sup>22</sup>, z drugiej zaś doświadcza gwałtowności działania Boga. „Zmysły i duch czują się wtedy jak gdyby przygniecione jakimś ogromnym, ciemnym ciężarem. Męka i konanie są wtedy tak bolesne, że śmierć byłaby ulgą i wyzwoleniem”<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> *List Matki Czackiej do s. Miriam Wajngold (Marii Gołębiowskiej)*, [w:] S. F r a n - k i e w i c z, *Agnieszka*, „Więź”, 1986, nr 4. Przedr. w: *Ludzie Lasek*, oprac. i wstępem opatrzył T. Mazowiecki, Warszawa 1987, s. 506, Biblioteka „Więzi”.

<sup>20</sup>

Zwierz, ptastwo w nocy swe posiłki mają, –  
Mnie trapić księżyc na niebo wstępuje!

S. G r a b o w i e c k i, LXIII [*Także z poranku  
począwszy, mój Panie*].

<sup>21</sup> *Droga na Górę Karmel*, ks. 2, rozdz. 2, punkt 2.

<sup>22</sup> *Noc ciemna*, ks. 2, rozdz. 5, punkt 2.

<sup>23</sup> Dz. cyt., ks. 2, rozdz. 5, punkt 6.

Teraz rozumiemy, dlaczego wiersz ten nazywa się *Bożą nocą*, wszak przedstawia działanie Boga, który przez swego anioła dokonuje oczyszczenia duchowości człowieka. Rozumiemy także, dlaczego człowiek, udręczony całą tą długo trwającą już walką – „nie od dziś ten spór trwa nierozumny między nami” – wybucha żądaniem:

Dość! Dość już! Niech raz zmiłknie kur,  
Złowróźbny ptak otchłani.

To już nie do anioła kierowane słowa, ale do Tego, którego jest on wysłańcem. Pierwszy to i jedyny „bunt” religijny w poezji Lieberta. Poeta zdawał sobie sprawę z tego swoistego „grzechu”, o czym świadczy list do R. M. Blütha:

Nie szukaj zrad, nie wiesz herezji, podświadomych czy nawet świadomych. W twórczości każdego poety mogą być chwile takie czy inne, np. *Boża noc*. My nie piszemy teologicznej rozprawy, ale notujemy uderzenia serca, nad którymi głowa kiwa tylko czasami. Cóż na to poradzić<sup>24</sup>.

Dlaczego Liebert, w którego twórczości na ogół człowiek dość aktywnie współpracuje z przemieniającą go Łaską, tym razem napisał taki „zbuntowany” wiersz? Trzeba sobie zdawać sprawę, że poeta był – jak by powiedział Proust – człowiekiem jak na ówczesne czasy średniowiecznym<sup>25</sup>, tzn. wierzył głęboko i na serio. Uważał też, że „katolicyzm to nie taka czy inna idejka”<sup>26</sup>, ale wezwanie do przemiany. „Wszystkim sprawom od A do Z trzeba teraz zajrzeć w oczy” – pisał<sup>27</sup>. Ów proces dostosowywania siebie do wymogów wiary okazał się jednak – jak wiemy z listów poety – bardzo trudny i bolesny. A odczucia te musiały się jeszcze nasilić w okresie pisania *Bożej nocy*, tj. czasie, kiedy poeta zdecydował się na trwały związek z pozostającą w separacji mężatką.

Określił kiedyś Liebert proces tworzenia jako „łuskanie nasion bólu z siebie”<sup>28</sup>. No, właśnie.

<sup>24</sup> 20 lipca 1930 r.

<sup>25</sup> Zob. charakterystykę barona Charlusa. W *poszukiwaniu straconego czasu*, t. 4: *Sodoma i Gomora*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1992, s. 424.

<sup>26</sup> List do Agnieszki Wajngold, późniejszej s. Miriam, z 26 XII 1925 r.

<sup>27</sup> List do Agnieszki Wajngold, późniejszej s. Miriam, z 13 XII 1925 r.

<sup>28</sup> W wierszu *Przymierze*.